

GŁOS POLSKI

PISMO TYGODNIOWE.

Ogłoszenia: jednoładowy wiersz petitowy na 1-szej stronie przed tekstem rb. 1, na 3-ciej str. — kop. 35, na 4-ej — kop. 25; drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Cena numeru 10 groszy.

Prenumerata miesięczna — wraz z odoszeniem do domu — wynosi 50 groszy.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Staro-Sosnowiecka № 1.

Kwestja polska.

II.

Dwie różne metody działania, ściśle biorąc, z różnych wynikające założeń, z różnej psychologii politycznej, uderzały w nasze istnienie. Jedna, działająca przy pomocy zakazów i gwałtów, nie znosząca swobody i ruchu, nie znosząca życia, wymykającego się z mechanizmu jej kancelarii, kierująca się nie tyle może jakąś uzasadnioną racją stanu, ile prześlępieniem dziwnym na sprawę polską, odziedziczoną zdawna nienawiścią, ulegająca zewnętrznej hipnozie. Druga — sprężysta, ale surowa, wykastłona — ale bezwzględna, nie uznająca półśrodków i do wytkniętego celu zmierzająca konsekwentnie, wygotowując na wszystkie potrzeby odpowiednie przepisy prawne. O ile w pierwszej uderzał brak jakiejś myśli przewodniej, zdecydowanego a określonego stanowiska, czy choćby tylko potrzeby takiego działania, to drugą cechowało genialne wprost a nieubłagane niszczytelstwo w imię najżywotniejszych interesów państwowych i narodowych, zgodnie z tradycją i kulturą narodu i państwa.

Ci, których interes żywotny pchał do wytopienia żywiołu polskiego z jego pramacierzy, wywierali wielki wpływ na bieg życia na całym obszarze ziem etnograficznych polskich, śledząc bacznie wszystkie jego objawy i niepokojąc się każdym wzrostem jego sił kulturalnych, ekonomicznych i społecznych, na wszelkie sposoby starając się wzrostowi temu przeszkodzić. Najprostszym i pewnym, wypróbowanym już w XIX w. sposobem osłabiania narodu, byłby gwałtowny upust sił polskich w skazanym z góry na niepowodzenie ruchu rewolucyjnym. Nie znamy dobrze tajników dyplomacji z przeszłego stulecia i ostatnich czasów, ale to pewna, że gdyby można było w nie wglądać, dowiedzielibyśmy się rzeczy, któreby kazały nam inaczej patrzeć na nasze dzieje porozbiorowe i nauczyły nas raz na zawsze przezorności i oględności. Kwestja polska tutaj przybrała charakter bezwzględnego tępienia żywiołu polskiego i usilnych starań do zapobieżenia wypłynięcia sprawy polskiej, jako zagadnienia zasadniczego przy przekształcaniach politycznych w środkowej Europie.

Właściwie mówiąc, Rosja mogła była znaleźć, jak wskazuje rozwój pojęć i wypadków po r. 63, drogę do uregulowania sprawy polskiej, przynajmniej w swoich granicach, do korzystniejszego jej dla siebie postawienia. Ale tego nie zrobiła. Złe instynkty wzięły górę nad wskazówkami rozumu stanu i całym ciężarem legła nad naszym istnieniem.

Próby podnoszenia kwestji polskiej ze strony Austrii, jako narzędzia w rywalizacji międzypaństwowej do Rosji w jej położeniu obecnym, nie wywoływały należytego efektu. Polityka rosyjska do Polaków w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, dyktowana nie tylko żądzą represji, tradycyjną tendencją niwelowa-

nia i niszczenia wszelkich odrębności narodowych, ale i wiarą w skuteczność rasyfikacji kraju, potem już nie posiadała określonego programu. Po bankructwie „świętego przymierza“, którego zadaniem była obrona zasad monarchicznych i konserwatywnych przed wywrotowymi prądami, posianymi przez Wielką Rewolucję Francuską, Rosja, odciągnięta kwestją blizkiego i dalekiego wschodu, do spraw środkowo-europejskich przestała się mieszać i kwestja polska zdawała się być dla niej nieaktualną i nie niecierpiącą zwłoki, ażeby ją należycie postawić. Jeżeli co naprawdę szachowało politykę rosyjską, to chyba kwestja „ukraińska“. Kwestja polska była tylko narzędziem w polityce do Rosji, podczas kiedy ruch ukraiński popierano wszelkimi siłami, budując na nim wielkie nadzieje na przyszłość. Jeżeli w sprawie polskiej Austria nie obawiała się współzawodnictwa Rosji, nawet gdyby ta poczyniła jakieś koncesje na rzecz Polaków, celem zjednania ich sobie, przez sam kontrast stosunków Galicji i Królestwa, będąc pewną sympatii polskich, to na terenie sprawy ruskiej ruch ukraiński z taką pieczołowitością chowany i popierany przez tych i owych, musiał się ścierać z wytworzonym przez Rosję wcale silnym ruchem „moskalofilskim“ i propagandą prawosławia.

Gdyby były tylko dwa państwa rozbirowe, tedy łatwiej by jedno przeciwko drugiemu podniosło kwestję polską, która byłaby kapitalnem zagadnieniem dla polityki jednego i drugiego. W wytworzonych w rzeczywistości stosunkach mogła być tylko słabym narzędziem do szachowania swego sąsiada, ale nigdy celem. Dzisiaj ten stan rzeczy uległ całkowitej przemianie. Położenie rzekomo stałej równowagi przy trzech punktach oparcia już faktycznie nie istnieje. Trudno jest mówić o nowej równowadze, gdyby nawet były czynione w tym kierunku usilne zabiegi. Toczące się wypadki uniemożliwiają wszelką akcję tego rodzaju.

Z terenu walk.

Na Zachodzie.

Podjęta na całej linii od morza aż do granicy szwajcarskiej przez wojska sprzymierzone ofensywa trwa i prowadzona jest z całą zajądłością. Aczkolwiek trudno jest w sprawozdaniu tygodniowym wykazać skutki tej ofensywy ze względu na rozległość linii bojowej i różnorodność komunikatów, zawierających co dzień to inny wykaz miejscowości, to jednak jest rzeczą pewną, że ofensywa nigdzie złamaną nie została i wojska niemieckie zajmują stanowisko obronne.

Na terenie rosyjsko-niemieckim.

W Królestwie Polskim wojska rosyjskie przeszły na prawym brzegu Wisły z obrony do ofensywy. Jednak ataki rosyjskie zostały na linii od Płocka aż po Marjampol powstrzymane. Oddziałom rosyjskiego pospolitego ruszenia udało się wtargnąć do północnego skrawka Prus Wschodnich — część uderzyła z Taurogów na Łęgużargi w kierunku Tyłży — drugie oddziały w dniu 20 b. m. zajęły Kłajpedę (Memel). Atak ten nie cieszył się jednak długim powodzeniem: z nadejściem sił niemieckich

Rosjanie cofnęli się, opuszczając w dniu 21 Kłajpedę. Z pomocą wojskom niemieckim przysłała i flota, ostrzeliwując Połagę. Z lewego brzegu Wisły wiadomości dotąd brak, gdyż, jak donoszą komunikaty, położenie jest bez zmiany.

Na terenie austriacko-rosyjskim.

W Galicji wielka walka wre na całej linii. Rosjanie usiłują w dolnym biegu około Otwinowa przejść Dunajec — w kierunku Krakowa, w Karpatach biją się o każdy przesmyk i wąwóz górski, wreszcie znów Rosjanie atakują Czerniowce z północnej strony, gdzie bitwa toczy się o mosty na Prucie.

Zgodnie z komunikatem dowództwa austriackiego w dn. 22 b. m. padła pierwszorzędną pod względem rozległości, warunków naturalnych i najnowszych uzbrojeń twierdza Przemyśl. Wobec stopniowo zbliżającej się nawałnicy rosyjskiej, po upadku Lwowa i po bitwie pod Gródkiem, widocznym było, że Przemyśl oblężenia nie uniknie — miano więc względnie czas, aby przygotować odpowiednie przyjęcie dla nieprzyjaciela, jakoteż zgromadzić doborową załogę pod dowództwem walecznego generała Kusmanka. Oblęgający z przerwą miesięczną Rosjanie mieli sposobność przekonać się o waleczności armji obronnej, czego dowodem, że generał Kusmanek po upadku twierdzy utrzymał swą szpadę. Waleczności jednak obrońców stanął na przeszkodzie głód. Okazało się, że olbrzymia ta twierdza była żywnościowo zaopatrzona na krótki przeciąg czasu, skoro w ciągu 4 i pół miesięcznego oblężenia zjeść musiano wszystkie konie wojskowe. Nie widząc już ratunku, załoga podjęła w dniu 19 b. m. rozpaczliwą wycieczkę w celu uzyskania żywności, lecz po 7-mio godzinnej bitwie zmuszoną została powrócić z niczem. Dalsza obrona okazała się niemożliwą — w dn. 22 po zniszczeniu fortów i dział, generał Kusmanek poddał twierdzę. Komunikaty urzędowe wyjaśniają, że upadek Przemyśla nie ma wpływu na ogólne położenie. W każdym bądź razie nastąpi prawdopodobnie o tyle zmiany, że usiłowania armji austriackiej przyjąć z odsieczą Przemyślowi przez przełęcz Łupkowo, Dukli i Uszok ustana i armja austriacka zajmie tam jedynie stanowisko obronne. Natomiast Rosjanie armję oblężniczą z pod Przemyśla będą kierowali na Kraków — w tej więc stronie należy oczekiwać w krótkim czasie znaczniejszych operacji wojennych.

W Dardanelach.

W wąskiej cieśninie Dardanelskiej, bronionej gęsto przez wybrzeżne forty tureckie — rozgrywają się zapasy pierwszorzędnego znaczenia dla całej Europy. Walka o „okno do Azji“, o Bosfor, toczy się z całą siłą, bez względu na ofiary. Przysnać trzeba, że flota francusko-angielska bardzo mężnie spełnia swe zadanie, skoro zdołała dotrzeć już do Nogary — fortu umieszczonego w połowie cieśniny, w najwęższym i najniebezpieczniejszym miejscu; — zanim jednak tam dotarła, musiała minąć cały szereg innych fortów. W dniu 19 podjęto silnego ataku morskiego na forty Dardanelskie — o stratach i uszkodzeniach fortów mało jest wiadome ze źródeł tureckich, natomiast w śmiałym ataku zatonał angielski pancernik „Ametyst“ pod fortem Nogara, zanim jednak zatonał, zdążył przeciąć kabel między Kiliad-Bahr a Tuhanah, co było właściwym jego zadaniem. Również zatonał pancernik francuski „Bouvet“ — uszkodzone zostały prócz tego: francuski pancernik „Gaulon“ i 2 angielskie pancerniki. Sprzymierzeńcy jednak nie uważają na te straty i nadal ataki swe wznowiać będą. Jak donosi korespondent „Tribuny“ z dnia 24 marca, na wyspie Tenedos wylądowało 30 tysięcy wojska.

W wirze walk pierwszorzędnego znaczenia zapomniano widocznie o małej Serbji, która właściwie wywołała wojnę, od dwóch miesięcy przeto nie poświęca się jej już nawet żadnej wzmianki.

Ami.

Wolność słowa.

Słowo ludzkie wyjątkowo doniosłą spełnia i ciągle spełnia rolę w układzie stosunków ludzkich, w powstaniu i organizowaniu państw; jest czynnikiem, za którego sprawą wszystko w środowisku ludzkim dzieje się. Jest nieocenionem tworzywem życia publicznego i ustroju państwowego, jest również nieporównanej siły miną, rozsądzającą przeżyte lub wadliwe formy życia ludzkiego; dobrze użyte jest narzędziem nieporównanej przydatności, natomiast orężem niebezpiecznym przy złem użyciu.

Dla tych swoich zalet oraz właściwości negatywnych w każdym ustroju społeczeństwa publicznego wolność słowa, dowolność w używaniu tego narzędzia była mocno ograniczona, a walka o wolność słowa toczyła się we wszystkich społeczeństwach długie wieki; w chwili obecnej w wielu jeszcze narodach walka ta trwa w całej swej zacieklności, a w najbardziej nawet pod tym względem naprzód wysuniętych państwach nadużywanie wolności słowa w kierunku rozluźniania budowy społecznej jest jeszcze surowo prześladowane i bodaj ludzkość nie doczeka się chwili zupełnego ustania tej walki, gdyż wyłączeniem jest prawie przypuszczenie, aby nie znalazł się wśród wielomilionowych społeczeństw osobnik, który nie zechciałby nadużyć tego daru duszy ludzkiej. Gdyby istniała ku temu możliwość w warunkach, podobnych do dzisiejszych, to jest podczas wojen, odbieranoby ludności cywilnej zdolność mówienia, skoro to jest niemożliwością we wszystkich narodach, prowadzących wojnę, nakładana jest surowa cenzura na wolność słowa.

My Polacy i w czasach zwykłych, pokojowych mamy nakładany kaganiec na wolność słowa, na tę oznakę godności ludzkiej, możemy natomiast korzystać z tego daru ze względnej swobodą tylko w pewnym określonym kierunku.

W obecnej chwili, kiedy rozgrywa się jeden z aktów dramatu narodu polskiego, wolność naszego słowa nabiera wyjątkowej doniosłości. Społeczeństwo nasze w tej dziejowej chwili nie idzie spolem. Nie tu miejsce roztrząsać i charakteryzować dążenia różnych kierunków naszej myśli politycznej, należy tylko stwierdzić, że rozdwojenie to istnieje i że te różne odłamy naszej myśli mają nierówne warunki korzystania z wolności słowa. Jakże w takim położeniu zachowujemy się, czy zachowanie to odpowiada dążeniu do wolności, które zawsze było cechą narodu polskiego? Bynajmniej, pod tym względem nie stoimy na wysokości zadania. Ludzie, korzystający ze względnej a w pewnym kierunku daleko posuniętej wolności słowa, wyzyskują to pośrednio tylko dla sprawy polskiej według swego rozumienia rzeczy, a przedewszystkiem dla agitacji swych poglądów i zohydzenia przed słuchaczami ludzi przeciwnych zapatrywań. Ludzie ci z trybun publicznych pozwalają sobie na obrzucanie błotem swych rodaków, którzy ośmielają się być innego od nich zdania i którzy, co najważniejsze, nie mogą publicznie bronić ani siebie, ani swoich poglądów. Jest to walka człowieka uzbrojonego z bezbronny, wyścigi z człowiekiem spętany, jest to przemoc, spełniana nad wolnością słowa polskiego, gwałt, zadawany duszy i sercu polskiemu. Ci, co w takich warunkach chwytają za oręż słowny i w ten sposób go używają przeciwko wolnej myśli polskiej, wystawiają sami sobie świadectwo moralnego ubóstwa. Oprócz tego, mówiąc słuchaczom tylko pewne prawdy, inne muszą zatajać, a pamiętajmy, że wypowiedzenie połowy prawdy jest jednocześnie wprowadzaniem w błąd słuchaczy, a więc jest nieprawdą. Ludzie ci postępują jak fałszywe monety, którzy obrzucają złoty kruszec prawdy. Miejsce tych ludzi nie w szeregach bojowników wolnych czynów i wolnej myśli polskiej, a niewolna myśl polska może tylko służyć do osiągnięcia niewolnej Polski; kto sieje fałsz i nienawiść, ten zbiera kłakole i burze. Naród polski, dążący do wolności w prawdziwym tego słowa znaczeniu, musi naprzód uwolnić się od swych własnych siepaczków wolnego i niezależnego słowa polskiego.

X.

Koło Polskie w Wiedniu a N. K. N.

Sekretariat Koła Polskiego w Wiedniu ogłasza następujący komunikat:

Na posiedzeniu komisji politycznej Koła Polskiego z 16 i 17 marca r. b., w którym pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego uczestniczyli: członek Izby panów Agenor hr. Gołuchowski, posłowie Abrahamowicz, Czajkowski, Dąbski, Długosz, German, Głabiński, Jaworski, Kędzior, Krogulski, Leo, Tetmajer, Witos, Zarański i sekretarz Koła Jabłoński — złożył poseł Władysław Jaworski, jako prezes N. K. N., oświadczenie następującej treści:

„Komitet wykonawczy N. K. N. przyjmuje do wiadomości oświadczenie swego prezesa, że w sprawach politycznych postępuje i postępować będzie w ścisłym porozumieniu z prezesem Koła Polskiego”.

Po dyskusji nad tą deklaracją zapadła uchwała:

„Komisja polityczna Koła Polskiego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swego prezesa i oświadczenie posła Jaworskiego, że N. K. N. w sprawach politycznych postępuje i postępować będzie w ścisłym porozumieniu z prezesem Koła Polskiego, na którym spoczywa cała odpowiedzialność wobec Koła Polskiego za sprawy polityczne”.

Tak brzmi deklaracja, która niewątpliwie jest rezultatem nieznanych nam bliżej poufnych narad i rozważań. Nacisk należy, jak się zdaje, położyć na tem, że „N. K. N. postępować będzie w ścisłym porozumieniu z prezesem Koła Polskiego”.

Być może, że gdyby ten wpływ ze strony parlamentarnej reprezentacji polskiej na działalność N. K. N. dawniej już był wdrożony, to nie jeden fałszywy krok Naczelnego Komitetu, wypływający z jednostronnego składu jego, dałoby się powstrzymać. Jak będzie w przyszłości, zaciekamy.

ODEZWA

I-wa Lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego do społeczeństwa miejscowego w sprawie walki z grożącymi nam epidemiami.

Jesteśmy w przededniu grożących wszystkim nam epidemii, które w skutkach swoich mogą zaćmić nawet grozę wojny. Już w tym kierunku władze miejscowe, komitety zdrowia publicznego, zakłady przemysłowe, zarządy miast i gmin zapoczęły działalność; mamy jednak to głębokie przeświadczenie, że bez żywego udziału w tej pracy przygotowawczej całego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie warstw inteligentnych niewiele da się zrobić. Miejscowe T-wo lekarskie w poczuciu swego obowiązku obywatelskiego urzędui wkrótce, o ile warunki miejscowe pozwolą, szereg pogadanek w różnych miejscowościach Zagłębia, aby pouczyć społeczeństwo miejscowe, jak się należy zachować, by się uchronić od grozy epidemii.

Ponieważ najgroźniejszą i zasadniczą rzeczą w walce z chorobami zakaźnymi jest jak największa czystość w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, przeto T-wo lek. zwraca się w pierwszym rzędzie do wszystkich tych osób, które mają częstszą i bliższą styczność z najuboższą ludnością, a więc do duchowieństwa, wszelkich komitetów dobroczynnych, nauczycielstwa, straży obywatelskich i t. p., ażeby na każdym kroku przestrzegały ludność o koniecznej potrzebie zachowania trzeźwości, czystości tak zarówno kolo siebie, jak w mieszkaniach, domach i ich otoczeniu. Obok czystości w walce z chorobami zakaźnymi nie mniejszą rolę odgrywa odporność organizmu, której koniecznym warunkiem jest dostateczne odżywianie. Dostarczanie przeto odpowiedniej strawy ubogiej ludności miejscowej, spotęgowane ofiarnością w tym kierunku, powinno stanowić bezustanną troskę nie tylko dobroczynnych pań i komitetów, lecz i całego społeczeństwa — wszystkich razem i każdego z osobna.

Uprasza się inne pisma miejscowe o przedrukowanie powyższej odezwy.

Konieczne sprostowanie.

W wojennym zeszycie czasopisma „Leipziger Illustrierte Zeitung” z dnia 18 marca znajdujemy na naczelnym miejscu obszerny artykuł profesora d-ra Aleksandra Brücknera, Polaka, profesora literatury słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim, p. t.: „Russen und Polen”.

W odpowiedzi na ten artykuł krakowski „Głos Narodu” pisze, co następuje:

„Profesor dr. Brückner daje tutaj pogląd na stosunki polsko rosyjskie w czasach dawniejszych i chwili obecnej. Wspomina o zabiegach Anglii i Francji w sprawie polskiej i podnosi, że w tym kierunku bardzo czynni byli obecny francuski minister spraw zagranicznych Delcasse i poseł rosyjski w Niszu ks. Trubeckoj.

Odnosnie do manifestu W. Ks. Mikołaja do Polaków i sympatji, z jaką odnoszą się sfery rządowe rosyjskie do Polaków, zauważa, że Polacy czcym obietnicom nie wierzą i i że przyjmują je zimno, nauczani wiekowem doświadczeniem. W związku z tem podaje prof. dr. Brückner, jakie są dalsze zamiary Rosjan co do podziału Galicji na gubernie, o przyłączeniu dwu z nich (tarnowskiej i krakowskiej) do przyszłego Królestwa; które ma się składać nadto z W. Ks. Poznańskiego, Prus Książęcych i t. d. Stanowczo jednak musimy sprostować dwa zasadniczo mylne i w najwyższym stop-

niu dla Polaków obelżywe twierdzenia berlińskiego profesora literatur słowiańskich.

Profesor dr. Brückner twierdzi, zgola mylnie po pierwsze, że w ciągu jednej nocy dokonała się rusyfikacja zajętego przez Rosjan Lwowa i że dzisiaj zmieniono już Lwów na rdzennie rosyjskie miasto.

Pisząc o Lwowie, stwierdziliśmy na podstawie naszych najlepszych wiadomości, jak następuje; „I ten właśnie uszczuplony Lwów polski zdaje dziś przed całą ojczyzną egzamin ze swej narodowej żywotności. Ze wzruszeniem czytamy nazwiska pozostałych we Lwowie naszych uczonych, którzy, stojąc na wyłomie, skupieni dokoła nieczynnej w tej chwili Wszechnicy Jana Kazimierza, kontynuują bez przerwy swe prace naukowe”.

Z tem samem uczuciem myślimy o polskiej prasie Lwowa, która w warunkach tak straszliwie trudnych cała bez wyjątku spełnia swój zaszczytny urząd jedynej w tej chwili łącznika rozbitej opinii. Skoro tylko w ciężkim bloku stanu wojennego utworzyła się wązka szczelina dla prywatnej inicjatywy w zakresie szkolnictwa, od razu samorzutnie powstał szereg szkół polskich — dziś już pięć szkół średnich — składając dowód, że poza ingerencją władzy obcej szkoła w tem odwiecznie polskim mieście, zdana na własne siły, może być tylko naszą polską”.

Lwów utworzył Komitet ratunkowy dla Lwowa i wschodniej części kraju — jego inicjatywa jest polską i skład jego polski. Samopomocy tej wspaniały przykład daje nadewszystko Rada miasta z niepospolitym swym burmistrzem, organizując życie publiczne w chwili największego rozprzężenia, niosąc opiekę dziesiątkom tysięcy ubogiej ludności...

Dr. Rutowski nie waha się ani na chwilę afirmować głośno i dobitnie naszego prawa do roli gospodarza w mieście, naszego dobrego prawa, okupionego pracą wielu pokoleń i wielu wieków... Gdy pewna część ludności żydowskiej odrzuciła kwiatami wkraczające wojsko rosyjskie, płaszcząc się nikczemnie, gdy pewna część ludności ruskiej nie uchyliła się przed przyciągającą siłą prawosławia, jedni tylko Polacy we Lwowie pozostali pod rządem zmienionym tem, czym byli i przedtem... Polskie katolickie Wilno pozostało tem, czym było, i tak samo pozostanie sobą zawsze polski, katolicki Lwów, odwieczny pomnożyciel Rzeczypospolitej”.

Jeżeli zaś prof. dr. Brückner twierdzi, że Lwów „przez noc zmieniono na rdzennie rosyjskie miasto” to wyrządza tem swoim mylnem twierdzeniem własnemu narodowi największą szkodę i minął się w karygodny sposób z prawdą.

W dalszym wywodzie spotykamy jednak rzecz jeszcze gorszą. Omawiając stosunki polsko-rosyjskie, twierdzi prof. dr. Brückner, że wyraz „Polak” ma w języku rosyjskim znaczenie pogardliwe, a wyraz „Mazur” — oznacza złodzieja. Twierdzenie to jest poprostu fałszem, jest czemś, czego prof. dr. Brückner bezwarunkowo nie powinien był powiedzieć, a tembardziej w piśmie, jak „Leipziger Illustrierte Zeitung”, w obieg podawać. Spełniamy jako dziennik polski ciężką służbę publiczną i w ciężkich warunkach staraliśmy się zachować spokój i równowagę. Z trudem przychodzi nam jednak zachować spokój wobec obelgi, którą rzucac chce narodowi naszemu prof. uniwersytetu dr. Aleksander Brückner.

Ostatnie twierdzenie prof. dr. Brücknera uważamy za zupełnie błędne, niezgodne z prawdą, powagą uczonego i poczuciem narodowym Polaka”.

Akcja żydów amerykańskich przeciw Polsce.

W 69-ym numerze „Kurjera Poznańskiego” czytamy:

„Żydzi podnoszą w prasie amerykańskiej alarm za alarmem, aby budzące się tu sympatie dla narodu polskiego zabić w zarodku. A dla dopięcia tego celu nie cofają się przed żadnem kłamstwem i najstraszniejszym oszczerstwem. Niema zbrodni, którejby nie zarzucili Polsce i Polakom. Artykuły i notatki różnych gazet amerykańskich dowodzą np., że rozpowszechniany jest i komentowany przez żydów bardzo szeroko oszczerczy artykuł Hermana Bernsteina (wydawcy dziennika „Sun” z N. Jorku); — że stanowi on podstawę zorganizowanej na naród nasz naganki żydowskiej — po całej Ameryce.

Z artykułu tego ziele piekielna chęć zohydzenia naszego narodu w oczach Ameryki w ten sposób, że się wszystkie okropności wojny przypisuje Polakom.

W obecnych czasach trudno dziś wyliczyć wszystko to, co żydzi robią podczas wojny; na to będzie czas po wojnie. Dziś pozostaje jedynie stwierdzić fakt, że prasa polska od chwili

wybuchu wojny wobec grozy położenia przestała zupełnie zajmować się sprawą żydowską... To, co żydzi nazywają „bojkotem”, było tylko rozszerzeniem hasła „swój do swego”. Dziś czas wojenny, o takiej rzeczy, jak handel, trudno dziś myśleć w Polsce. A „pogromami” Polska się brzydzi i nie mogą żydzi zarzutu swego poprzec ani jednym nawet przykładem.

Bezkrytyczna prasa amerykańska drukuje podobne paszkwile, a nadomiar złego sprostowania i repliki ze strony polskiej odrzuca i nie przyjmuje. Znamy cały szereg faktów takiego postępowania. Nawet pismo tak poważne, jak nowojorski „Globe”, który powtórzył napaści duńskiego żyda Brandesa i nawoływał „Free Poland” do przytoczenia swoich argumentów, — gdy mu je posłano, krzywdy uczynionej nie naprawił. Ameryka ani się nie spostrzegła, jak jej prasę opanowali żydzi — wobec tego trudno w niej bronić naszego narodu przed żydowską napaścią. Broń potężną mają jednak w ręku nasze gospodie: wypróbowane w Polsce hasło: „swój do swego”. Żyd w Ameryce i Polsce równo będzie czułym na ten polski argument”.

Zakusy kupiectwa wiedeńskiego.

„Wiad. Galic.” donoszą: Kupcy wiedeńscy podjęli w tajemnicy akcję, mającą na celu zabezpieczenie swoich zaległości handlowych w obszarach, objętych wojną.

Akcja ta, prowadzona przez wiedeńską Izbę handlową, polega na tem, by kupcy wiedeńscy, mający w miejscowościach, pozożą wojny objętych, dłużników, mieli prawo na odszkodowanie wojenne tychże dłużników położyć areszt i w ten sposób swe zaległości w Galicji, które naskutek wojny stały się bardzo niepewne, przed niewypłacalnością ocalić.

Wiedeńska Izba handlowa wygotowała już odpowiednie formularze do wypełnienia. Te wykazy długów prześle Izba do ministerstwa wojny i wdroży równocześnie akcję, by wypłacenie odszkodowania wojennego kupcom, mających długi u firm wiedeńskich, wstrzymano do chwili, gdy firmy zaskarżą prawnie swe zaległości i przeprowadzą pokrycie swych długów z odszkodowania wojennego.

W tej tak wielce mówiącej uchwale — kończą swe uwagi „Wiad. Galic.” — wiedeńskiej Izby handlowej widzimy jeden z dalszych zamachów na kieszeń wychodźców galicyjskich, którzy, krew i mienie poświęciwszy dla dobra całej monarchji, uważani są i nadal za bezdomnych tułaczy, wyzutyh równocześnie z ziemi ojczystej, z prawa i sprawiedliwości.

Ze spraw miejskich.

W dniu 23 b. m. przy udziale 68 osób w sali magistratu pod przewodnictwem p. Płodowskiego odbyło się plenarne posiedzenie sośnowieckiej Rady miejskiej.

Komisja Główna.

Z protokołu Kom. Głównej przyjęto do wiadomości sprawozdanie Kom. więziennego o zastąpieniu Straży obywatelskiej przy więzieniu przez wojsko niemieckie. Więźniów jest 75-ciu. Kom. oświatowy uzupełnił swój skład przez zaproszenie kilku pedagogów. Inspektorzy zaczęli pełnić swoje obowiązki po wydaniu okólnika do nauczycieli przez prezydenta. W związku z komunikatami Kom. robotniczego, ogłoszonymi w prasie, postanowiono, aby wszelka korespondencja i komunikaty poszczególnych Komitetów podlegały aprobacie prezydium lub Rady, ze względu na konieczność jednolitości w wystąpieniach na zewnątrz. Uchwała taka nie może być uważana za krępowanie w wypowiadaniu opinii swej poszczególnych osób, gdyż dotyczy nie osób, występujących w charakterze prywatnym, lecz jako członków Komitetów. Prezydium zaś Rady, jako odpowiedzialne za działalność wszystkich Komitetów, musi być dokładnie poinformowane o sprawach w poszczególnych Komitetach.

Kom. oświatowy.

Zatwierdzono następującą decyzję Kom. oświatowego w sprawie p. Pietrzyka: „Kom. oświatowy, wychodząc z założenia, że zadaniem jego jest z jednej strony kierunek pedagogiczny i administracyjny oraz opieka nad szkołami miejskimi i temi prywatnymi, które utrzymywane są z funduszków miejskich — z drugiej strony nad wszelkimi innymi ośrodkami oświatowymi, istniejącymi w Sosnowcu w postaci szkół prywatnych wszelkiego rodzaju, kursów, czytelni i t. p., uważa, że sprawa p. Pietrzyka, jako wyłącznie natury wewnętrznej Zarządu Kursów rzemieślniczych, nie dotyczy spraw, obejmujących zakres działalności Kom. oświat. i dlatego postanowił nią się nie zajmować.

Kom. ośw. bowiem nie chce wywoływać prejudykatu na przyszłość, aby sprawę tego rodzaju, które, ogólnie biorąc, zaliczyć można do kategorii nieporozumień między pracobiorcą a pracodawcą, zajmowały Radę miejską, względnie odpowiednie Komitety. Sprawy te rozstrzygać winny zarządy odnośnych korporacji, sąd polubowny lub wreszcie sąd obywatelski.

Sprawa protestu robotników.

Przyjęto wyjaśnienie prezydium na interpelację Kom. dla spraw robotniczych w sprawie wyborów na sędziów. Grupa członków tego Komitetu stawia żądanie, aby kandydatów na sędziów ze sfery robotniczej stawiał Kom. robotniczy, a nie Rada miejska. Prezydium wyjaśnia, iż stosownie do regulaminu,

skład Rady stanowią obywatele, a nie przedstawiciele poszczególnych klas, zawodów, stowarzyszeń, kół lub związków. Uznanie Rady miejskiej za niekompetentną do decydowania spraw natury ogólnej jest conajmniej jednostronne i poważnie traktowane być nie może. Pretensje Kom. dla spraw robotniczych wogóle i w zastosowaniu do organizacji sądów są bezpodstawne, gdyż w nowym komplecie sądu robotnicy stanowią 22 proc. ogólnej liczby sędziów. Wyrażono przytem zdziwienie, dlaczego wybrano drażliwą formę protestu zamiast normalnego wniosku. Komitet ten wprowadza w ten sposób do Rady niepożądany element walk klasowych, których Rada ze względu na interesy *wszystkich* całą siłą stara się uniknąć. Prezydium zwraca się do Kom. robotn. z prośbą, aby podobne wystąpienia w przyszłości miejsca nie miały. Powyższe plenum zatwierdziło.

Pozostałe uchwały.

Uchwalono wyasygnować z funduszków miejskich 3500 marek na kaucję, żadaną przez władze okupacyjne za aresztowanych członków Straży obywatelskiej pp.: Strzeleckiego, Dymowskiego i Łyjkę. Panowie ci, pełniąc bezinteresownie swe trudne obowiązki, zostali aresztowani za sprawy, ściśle związane z wykonywaniem swych obowiązków. Kaucja ta ma być zwrócona po ukończeniu śledztwa.

Na wniosek przewodniczącego odłożono wybory dwóch członków do prezydium, wobec tego, że upatrzni kandydaci mandatów by nie przyjęli.

Nie zatwierdzono protokołu Zarządu miasta z dn. 13 b. m. i skierowano do ponownego rozpatrzenia sprawę tantjemy dla sekwestраторów za ściąganie podatków.

Rozpatrzone zostały wnioski p. Telakowskiego. aby do Rady powołać przedstawicieli miasta drogą wyborów. Wobec tego, iż wszyscy radni wyrazili zdanie, że o ile wybory dałyby się skutecznie w obecnych anormalnych czasach — byłyby bardzo pożądane; uchwalono więc wniosek i wybrano do Komisji, mającej opracować projekt systemu wyborów, pp. Telakowskiego, Skowrońskiego, Kamińskiego, J. Lipskiego i Wosińskiego. Przyjęto również wniosek w sprawie opracowania kwestionariusza o wieku, zawodzie, cenzusie i t. p. członków Rady miejskiej.

Na porządek dzienny postawiono sprawę uprawy gruntów miejskich i sprowadzenia w tym celu nasion z zagranicy. Wobec tego, że sprawę tę opracowuje już Rada Okręgowa i Okręgowy Kom. żywnościowy, do spisania gruntów i określenia ilości potrzebnych nasion powołano Komisję, którą stanowią pp. Tomecki, Zarzecki, Malinowski, Stachlewski i Zdebich.

Interpelacje.

Na interpelację, skierowaną do Kom. zdrowia publicznego, w sprawie niepochowanego ciała s. p. Jaszczakowej, zamordowanej przez bandytów, a więc zakwalifikowanego do sekcji,

ZETER.

6).

Z minionych dni.

Wojska austriackie przerwały działalność w lubelskiem, cofając się w stronę Iwowa. Jednocześnie rozpoczęły się większe operacje wojenne w Prusach Wschodnich i w Królestwie. Po potyczce pod Kłobuckiem, miasteczko to za życzliwej przyjęcie wojsk rosyjskich zostało przez wojska niemieckie zburzone, winni zaś mieszkańcy surowo ukarani. Równocześnie z wymienionymi wypadkami Zagłębie zaczęło przechodzić kryzys żywnościowy. Skutkiem bowiem przewozu wojsk i ograniczenia ruchu towarowego, a więc i dowozu żywności zabrakło różnych produktów, wobec czego Rada miejska wydelegowała kilku ze swych członków po zakup żywności w kieleckie i jędrzejowskie, jednak sprawa ta nastręczyła tyle trudności wobec ciągłych przesuwania wojsk, iż zaledwie w drobnej części dało się ją załatwić, skutkiem czego o racjonalnem zaprowiantowaniu Zagłębia nie mogło być mowy. Niemożliwość unormowania dowozu sprawiała, że w jednym dniu pewnych towarów nie można było dostać w całym mieście, natomiast innych było pełno, w parę dni jednak stosunek ten zmieniał się zupełnie odwrotnie, spekulanci zaś korzystali z każdej okazji, aby łowić swe ryby w mętnej wodzie wyzysku. Skutkiem ruchów wojsk granica niemiecka co pewien czas była zamykana, przepustki na wyjazd wstrzymywane, ustawał zupełnie ruch na zewnątrz miasta, tak, iż ciągle żyliśmy pod strachem wygłodzenia, na szczęście narazie mocno przesadzonym.

Na ludność spadały ciągle rozmaite zakazy, rozporządzenia, zmieniające normalny tryb życia, jak np. zmiana czasu na środkowo europejski, rozporządzenie o obowiązkowym oświeślaniu przez całą noc mieszkań frontowych (na szczęście cofnięte przed wprowadzeniem w życie); dochodziły zaś głuche wieści o wypadkach wojennych z kraju i francuskiej oraz belgijskiej granic: pierwsze wieści o potyczkach doszły od strony Radomska i Radomia, kolpor-

towane pocztą pantofołową, wprowadzały w stan nerwowego napięcia.

Pewnego poranku Sosnowiec zaskoczony został tłumnym najazdem całej masy litwackiego mrowia (do 700 rodzin) o semickim wyglądem, w czapkach z szerokimi patryotycznymi rondami, gwarem dawno niesłyszanej rosyjskiej mowy, byli to przybysze z niemieckich miejscowości kuracyjnych, stali mieszkańcy Łodzi, których niegościnnie wyrzucono z Niemiec poza granicę: dostawszy się do Sosnowca, nie mogli ruszyć się dalej nolens volens musieli czas jakiś przebyć w mieście, jednakże straciwszy „narodowy” grunt pod nogami, musieli skwitować ze znanej swej arogancji i akcentowania „rosyjskości” i z właściwymi im zdolnościami przystosować się do chwilowych warunków; czynili to dosyć umiejętnie, zmieniawszy język, jakim się normalnie posługiwali, na niemiecki, który rozbrzmiewał między nimi. Na szczęście w ciągu kilku dni pozbyliśmy się przykrego nad wyraz sąsiedztwa, gdyż, uzyskawszy możność wyjazdu, opuścili nasz gród.

Były to pierwsze zaledwie preludja do dalszych wypadków wojennych, o których dochodziły do nas tylko głuche odgłosy. Wojska posuwały się i cofały, pozostawiając po sobie pustynię, zgłiszczą a wały trupów, ludność rozbiegała się na wszystkie strony, koczowała po lasach i marła z głodu i zimna; całe wsie i osady znikwały z powierzchni ziemi; głód, nędza, choroby obejmowały w posiadanie tak pracowicie zagospodarowany kraj; do miasta dochodziły już odgłosy toczącej się walki, grzmot działa z pod Wolbromia i Pilicy zwiastował nadchodzące ciężkie chwile, a jednak ludność z dziwnym spokojem nadsłuchiwała groźnych odgłosów, zaledwie słabe zaniepokojenie odbijało się na wielu twarzach: krwawy rok 1915 nauczył nas panować nad sobą, i zahartował nerwy na najgorsze nawet wypadki, i gdy porównamy wprost panicką ucieczkę nie tylko ludności, ale przedewszystkiem wszystkich tych, którzy powinni z obowiązku pozostać na stanowiskach, przed nadchodzącą inwazją rosyjską w Galicji, przychodzimy do wniosku, że tam, gdzie panowała kompletna swoboda pod każ-

dym względem, okazał się obok poświęcenia nielicznych jednostek, ogólny brak poczucia obywatelskości, tu zaś gdzie panował najsroższy ucisk i niewola, głęboko zakorzenione poczucie moralne obowiązku nakazywało każdemu w miarę sił i możliwości stanąć do pracy na pierwsze wezwanie i w zgodnej, karnej gromadzie pchnąć dalej całokształt życia ogółu, bo gdyby w momencie ogólnej zawieruchy nie było nas na posterunkach, za nas zrobiliby to obcy, tylko z innym zupełnie rezultatem. Każda najdrobniejsza nawet praca, podjęta uczciwie, jest pracą dla przyszłości, jest jednym z tych kamieni, z których składa się budowa, i tylko przy zgodnym i harmonijnem prowadzeniu roboty możemy być pewni, że z niej wyrośnie gmach trwały i mocny. Niech każdy, kto w pracy tej pomagać i współdziałać nie może lub nie chce, złoży część zarobku dla tych, którzy nie mają na dziś kęsa chleba, bo każdy z tych, co dać może, a nie chce, będzie współwinnym śmierci głodowej innego człowieka; dzielmy się tem, co mamy z najbiedniejszymi, nie pozwalajmy nędzy i chorobom wyrwać z pośród nas jednostek, bo każda jednostka to majątek przyszły narodu, a jeżeli niezgoda i brak harmonji panuje między nami, załatwiajmy to między sobą bez rozgłosu, nazewnątrz zaś bądźmy jednym blokiem kamiennym, bo nie zapominajmy, że oczy wszystkich są na nas zwrócone i każdy fałszywy krok tysiącrotnie komentowany.

Przeżyliśmy już bardzo wiele, przetrwalismy mimo wszystko niejedną ogromnie ciężką chwilę, co nas zaś jeszcze czeka, nikt nie zgadnie, pomnijmy jednak, że wszystko to dla lepszej doli, którą tylko wtenczas osiągnąć będziemy mogli, jeżeli będzie ona u nas nie na ustach, ale w sercu i czynie każdego. Każdy grosz wydany na próżno, każde życie stracone bez celu realnego jest zbrodnią wobec przyszłości, bo możemy stanąć w końcu wobec problemu, że będzie Polska, tylko w niej ludzi nie stanie.

KONIEC.

wyjaśniono, iż ciało to zostało przeniesione do zamkniętego szpitala żydowskiego w czasie mrozów. Należało więc czekać na sprowadzenie węgla, służby i dopiero lekarz miejski mógł przystąpić do sekcji. Wyrażono życzenie, aby Kom. zdrowia publ. przedsięwziął środki, aby na przyszłość takie przewlekane nie miało miejsca i żeby ciało to bezwzględnie zostało pochowane.

W sprawie interpelacji, zgłoszonej na poprzednim zebraniu o pobicie więźnia, przyjęto następujące wyjaśnienie, iż pobicie miało miejsce nie w więzieniu, lecz w dzielnicy i w zastosowaniu do uczestników zbrojnego napadu za opór i znie wagę Straży obyw. Pomimo to sprawca tego pobicia za przekroczenie władzy został ukarany przed zgłoszeniem interpelacji.

Zgłoszono następnie ponowną interpelację w sprawie pobicia przy śledztwie. Interpelację tę przekazano prezydium do zbadania.

KRONIKA.

Z życia Zagłębia.

Z Komitetu Dobroc. Publicz. Zarząd sekcji niesienia pomocy głodnym powziął uchwałę, aby osoby, korzystające z pomocy Kom. Dobroc. Publ., kierować po zajęciu do Kom. pośr. pracy. Jednocześnie postanowiono zaagitować właścicieli gruntów miejskich, aby do uprawy brali robotników z tego komitetu. Do Kom. pośr. pracy zwrócono się z prośbą, aby tych ludzi zajmował w kraju. Z powodu zaś braku artykułów spożywczych sekcja pomocy dla głodnych od czwartku, tj. od dnia 25 marca przestała wydawać gotowaną supę. Biedni otrzymują tylko chleb i cukier. W miarę zakupu produktów postanowiono gotować co trzeci dzień.

Ograniczenie sprzedaży chleba. Wobec zupełnego braku artykułów spożywczych i ograniczonej ilości mąki postanowiono sprzedawać chleb w dzielnicach co drugi dzień. W sprawie braku żywności w mieście udaje się do p. landrata delegacja Kom. żywnościowego i dobroczynności publicznej dla przedstawienia całej grozy położenia.

W związku z ograniczeniem wypieku chleba w dzielnicach, postanowiono ściśle przestrzegać, aby w prywatnej sprzedaży cena chleba nie przekraczała 10 kop. za funt.

Cennik na mięso. Wobec spodziewanego w okresie przedświątecznym niestosowania się rzeźników do wyznaczonych cen na mięso, lub dodawanie większej, niż należy ilości kości, Kom. żywnościowy powiększył ilość kontrolerów jatek, upoważnionych do wyznaczania 50 rb. kary. O wszelkich nadużyciach rzeźników należy bezzwłocznie komunikować najbliższemu posterunkowi Straży obyw., lub sekretariatowi Kom. żywnościowego (Iwangrodzka Nr. 11).

Bilety na loterię obrazów. Wyposażone przez sekcję pomocy dla głodnych bilety na loterię obrazów oraz dwugroszowe kartki na chleb są do nabycia w biurze sekcji oraz u członków Zarządu. Obrazy są wystawione w księgarni W. Regulskiej i S-ki.

W sprawie odczytów. Naczelnik powiatu p. Wellenkamp podaje do wiadomości, iż prośby na uzyskanie pozwolenia na zebrania, przedstawienia, odczyty itp. winny być składane na 10 dni przedtem w 2 egzemplarzach. Bez uzyskania odnośnego piśmiennego pozwolenia wzbronione są wszelkie zebrania pod odpowiedzialnością właścicieli lokali.

Odwach wojskowy przy Komendanturze Straży obywatelskiej. Władze niemieckie zarządały dwóch pokoi przy Komendanturze Straży obywatelskiej, przy ul. Iwangrodzkiej Nr. 11 na pomieszczenie odwachu.

Książki meldunkowe. Władze niemieckie poleciły magistratowi przestrzegać, aby właściciele domów skrupulatnie prowadzili książki meldunkowe i o wszelkich zmianach na specjalnych kartkach meldowali.

Okólnik Straży obyw. Do dzielnic Str. obyw. wydany został okólnik, wyjaśniający, że do czynności Straży mają prawo wtrącać się poza władzami obywatelskimi jedynie osoby, posiadające specjalne każdorazowe rozporządzenie Komendanta wojskowego.

Z Sądu. W dniu 25 marca rozpatrywana była sprawa A. Medalisa przeciwko wydawcy „Głosu Polskiego” o potwarz w druku. Potwarczył tej dopatrzyl się p. Medalis w artykule, omawiającym sfalszowanie podpisu p. M. Furmana na „proteście”. Na sprawie p. Medalis rzekł się oskarżenia, wobec czego sąd sprawę umorzył.

W sprawie mięsa konińskiego. Stosownie do uchwały Kom. weterynaryjnego mięso, jak i wędliny końskie mogą być sprzedawane w specjalnych jatkach oddzielnie od mięsa wołowego lub wieprzowego. Sklepy powinny być zaopatrzone w odpowiednie napisy.

Każdy kupujący, w razie ządania przez rzeźników wyższej ceny, winien się zwrócić do najbliższego posterunku Straży obywatelskiej.

Ze spraw polskich.

Pomoc dla Królestwa Polskiego. „Kur. Warszawski” donosi, że według „Nowego

Wremii” naskutek prośby członków rady państwa i dumy pp.: Szebeki, Glezmera, Harusewicz, Dymyzy i Święckiego, wniesionej do prezesa ministrów, rosyjska rada ministrów zgodziła się na wyasygnowanie 10 milionów rubli do rozporządzenia centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie na niesienie pomocy ludności w Królestwie Polskim, poszkodowanej wskutek działań wojennych.

Z sumy tej ma być przeznaczonych pięć milionów rubli na pomoc żywnościową oraz na zakup przedmiotów pierwszej pomocy dla ludności wsi i miast.

Wykłady o Polsce w Paryżu. W pierwszym numerze włoskiego wydawnictwa Agencji polskiej dla prasy w Medjolanie „Eco della Stampa Polacca”, znajdujemy wiadomości, że w Paryżu rozpoczęły się w dniu 26 stycznia w szkole wyższych nauk społecznych wykłady o Polsce. W cyklu wykładów, odbywających się pod przewodnictwem Ernesta Denisa, profesora Sorbony, zapowiedziane są konferencje pp. Jerzego Bienaima, Piorta Verou, Ferdynanda Buissona, Dufourmantelle'a i wielu sławnych literatów i uczonych polskich. W Paryżu wychodzą stale dwa razy na tydzień komunikaty w sprawach polskich p. t. „Revue de Pologne” pod dyktando p. Antoniego Potockiego. Pierwszy numer już wyszedł 15 b. m.

Eksc. poseł Dr. Głabiński bawił w ostatnich dniach w Pradze gdzie, jako delegat komisji Koła polskiego dla spraw wychodźców polskich, informował się o stosunkach wśród wygnańców wojennych istniejących. Dr. Głabiński zwiedził między innymi bursę dla młodzieży polskiej, gdzie go serdecznie przyjęto. Następnie odbył Dr. Głabiński konferencję z przedstawicielami wygnańców wojennych, na której szczegółowo się informował o położeniu wychodźców w Czechach, a materiał zebrany niewątpliwie posłuży Kołu Polskiemu w dalszej akcji o poprawę doli polskiego ludu na wygnaniu.

Wystawa słoweńsko-czesko-polska w Pradze. Organ realistów czeskich „Czas” donosi, że związek stowarzyszeń czeskich kobiecych rozpoczął przygotowania do zorganizowania trzeciej już z rzędu wystawy strojów narodowych słoweńskich, polskich i czeskich. Czysty dochód przeznaczony jest dla wychodźców polskich, pozbawionych pracy.

Komitet polski w Turynie. Utworzył się tu komitet przyjaciół Polski. Prezydium na pierwszym posiedzeniu objął profesor Baranowski, jako reprezentant komitetu medjolańskiego. Prezesem obrany został profesor Achilles Lorio, sekretarzem adwokat Bogoy, podsekretarzem profesor Vidaris.

Z dalszych stron.

Żydzi w Warszawie. Czeskie „Narodni Listy” donoszą za „Kurjerem Warszawskim”, że żydzi warszawscy wysłali do generała-gubernatora Jengalyszewa deputację z prośbą o pozwolenie do przesyłania i odbierania depesz w żargonie żydowskim. Według warszawskich gubernialnych wiadomości nie otrzymali oni jednak na to zezwolenia z tem uzasadnieniem, że żargon nie może być uważany za język krajowy. Odmowną odpowiedź uzasadniono i niemożliwością cenzurowania depesz żargonowych.

Nowy ambasador francuski w Rzymie. „Lokalanzeiger” donosi z Genewy: Jako następcę w miejsce ambasadora francuskiego w Rzymie Barzère'a, wymieniają posła Benoist'a, przyjaciela Dalcassego, który także w kołach katolickich cieszy się sympatjami.

Zdrada w wojsku rosyjskim. „Russkij Inwalid” zamieszcza artykuł o zdradzie w wojsku rosyjskim, twierdząc, że klęska rosyjska na Mazurach nastąpiła wskutek zdrady żywiołów niemieckich, które mają wpływ nawet w kołach generałów rosyjskich. Zaznaczyć wypada, że „Russkij Inwalid” jest urzędowym organem armii rosyjskiej. („Berl. Tagebl.”).

Rosjanie a żydzi galicyjscy. Austrjacki generały sztab prasowy ogłosili w gazetach wiedeńskich i praskich w dosłownym brzmieniu obwieszczenie rosyjskiego naczelnego dowództwa armii w Galicji, a dotyczące żydów galicyjskich. Według ogłoszenia tego rosyjskie władze wojskowe przekonane są o tem, że żydzi galicyjscy uprawiali i uprawiają w wojnie obecnej szpiegostwo na wielką skalę na niekorzyść Rosji, przestrzegają przeto ludność polską i ukraińską, aby nie miała z żywiołem żydowskim nic wspólnego i nie podawała żydom żadnych ważniejszych informacji charakteru wojskowego. Niezastosowanie się do tego zakazu pociągnie za sobą bardzo surowe kary dla ludności żydowskiej w Galicji.

Rosjanie uwolnili zakładników buko-wińskich. Dziennik węgierski „Az Est” donosi, że wszystkich zakładników, zabranych swego czasu przez Rosjan w obszarach przez Rosjan miejscowościach buko-wińskich, obecnie wypuszczono na wolność i wszyscy znajdują się w drodze powrotnej do kraju.

OFIARY.

Wpłacone bezpośrednio do kasy sekcji pomocy dla głodnych. P. Kiedrzyński rb. 5.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Ka-es. Niestety — z powodów od nas niezależnych — z „Hasłem” w dalszym ciągu polemizować nie możemy.

NADESŁANE.

Sprostowanie.

Redakcja „Głosu Polskiego”

w Sosnowcu.

W Nr. 15 pisma „Hasło”, w rubryce „Nowiny dnia” zamieszczona jest wiadomość z Miłowic, jakoby w tejsze wsi w tygodniu ubiegłym zmarło troje ludzi z wycieńczenia i głodu oraz że robotnik kop. „Wiktor” Sylwester Flak jedynie z powodu nędzy popełnił samobójstwo.

W imię prawdy i w celu sprostowania podanych powyżej informacji, najuprzejmiej prosimy Sz. Redakcję, o wydrukowanie w „Głosie Polskim”, co następuje:

Nieprawdą jest, jakoby we wsi Miłowicach w tygodniu ubiegłym, lub kiedykolwiek z wycieńczenia i głodu zmarło troje ludzi, gdyż przy Radzie wiejskiej w tejsze wsi istnieje Komitet dobroczynności publicznej, złożony z kilkunastu osób dobrej woli, który, wnikając w potrzeby ubogiej ludności wsi, stale zasila ją — w miarę potrzeby — głodnych wsparciami w gotówce lub w bonach do sklepu miejscowego Stow. spożywczego. Natomiast prawdą jest, że w ubiegłych dwóch tygodniach (a nie w jednym) zmarły dwie osoby (a nie cztery, jak informuje „Hasło”) w następujących okolicznościach:

11 b. m. zmarł Ginał Sebastian, chory od dawna na gruźlicę płuc. Nieboszczyk zajmował mieszkanie w domach kopalnianych, pobierał emeryturę z kasy bratniej i miał w przedsiębiorstwie parę koni, którymi odwoził deputaty węglowe robotnikom, oprócz tego syn jego pracuje na kopalni „Wiktor”. Stan więc materialny Ginała był znośny.

14 b. m. samobójczą śmiercią zginął Flak Sylwester 50 lat, także robotnik kop. „Wiktor”, zamieszkały w domach tejsze kopalni, oddawna cierpiący na b. ciężką astmę, emeryt i stale pobierający zapomogi od zarządu kopalni. Stan jego materialny był także dobry, gdyż pozostawił po sobie kilkanaście rubli gotówką i zapasy żywności. Więc i tu nie może być mowy, że samobójstwo popełnione zostało z wycieńczenia i głodu.

Z poważaniem

Prezes Rady wiejskiej w Miłowicach *Przybyłek*

Sekretarz *L. Nowak.*

Miłowice, dnia 19 marca r. 1915.

Komunikaty.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż surowo zabrania się zwyczajowego w okresie świątecznym strzelania i powodowania wybuchów kali cloricum. Niestosujący się do powyższego będą aresztowani.

Podaje się do wiadomości właścicieli nieruchomości, że ze względu na zbliżające się ciepło należy zwrócić szczególną uwagę na czystość podwórzy i ulic. Niestosowanie się do powyższego będzie karane administracyjnie.

Komendantura Str. obyw. w Sosnowcu.

Protest.

Do Szanownej Redakcji

„Głosu Polskiego”.

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w swem poczytanie piśmie poniższego oświadczenia:

Wobec niezwyklego faktu usunięcia p. Pietrzyka ze stanowiska nauczyciela Kursów rzemieślniczych, solidaryzujemy się z protestem nauczycielstwa, żądającym wyjaśnienia sprawy, jednocześnie najkategoryczniej zastrzegamy się przeciwko prześladowaniu nauczycieli za ich przekonania polityczne lub społeczne, wygłaszane poza obrębem szkoły.

Antoni Balcer, Sabina Frydrych, Alina Jastrzyńska, Józef Juda, W. Koziełski, Z. Michalska, Michał Pankiewicz, Stanisława Podkajowa, Helena Rsdakiewiczowa.

Sosnowiec, dn. 21 marca r. 1915.

Ogłoszenie.

Cena na mięso końskie.

W ślad za cennikiem na mięso wołowe ustanowiono najwyższe ceny na mięso końskie z kośćmi 10 kop. za funt i bez kości 15 kop.

Cennik ten winien być wywieszony w każdej jacie na miejscu widocznym. Na zasadzie postanowienia Rady miejskiej z dnia 16/III r. b. winni przekroczenia niniejszego cennika będą karani administracyjnie do rubli 50 lub 10 dni aresztu, a mięso będzie konfiskowane na rzecz głodnych.

Komitet żywnościowy Rady miejskiej m. Sosnowca.